POSTULATY BADAŃ NAD KAZNODZIEJSTWEM POLSKIEM.

Historja kaznodziejstwa musi stać na tym samym przynajmniej poziomie, na jakim stoi historja literatury świeckiej, bo wiele punktów mają stycznych. Porównanie jednej i drugiej wypada na niekorzyść pierwszej. Nie wiele posunęliśmy się poza Mecherzyńskiego. Brak monografij, niedostępność wydawnictw uniemożliwia napisanie takiej historji kaznodziejstwa, któraby odpowiadała wymogom naukowym i oddawała obraz przeszłości z wiernością, z całą rozmaitością indywidualności i temperamentów, występujących na ambonie. Brak ten należy jak najprędzej usunąć, a ponieważ przez kilkadziesiąt lat wstecz, kiedy na polu literatury świeckiej praca była bardzo intenzywną, u nas nie robiło się nic, więc dzisiaj trzeba pracować ze zdwojoną energją i we wzajemnem porozumieniu. Ten stan rzeczy wywołał niniejszy artykuł.

Zajmując się przez kilka lat kaznodziejstwem polskiem XVI. w., starałem się wyrobić sobie pojęcie, jak powinno się badać pomniki wymowy kościelnej, by dochodzić do sądów pewnych i obrazujących przeszłość. Bardzo wiele wspólnych punktów mają te badania z badaniami historycznemi i literackiemi, o ile chodzi o szczegóły biograficzne, o tło, o wartości językowe, artystyczne i obyczajowe. Wszystkie więc wstępy do badań historycznych i literackich, jak i wszystkie bibljografje mogą oddać ogromne usługi i bez nich nie można się obejść. Czy to Langlois i Seignobos, czy Bernheim, albo Estreicher i Finkel lub Bibljografja „Pamiętnika literackiego“ i „Kwartalnika historycznego“, czy wreszcie analogiczne bibljografje

obce, są towarzyszami dobrymi przez cały czas badania. Kaznodziejstwo ma jednak wiele punktów swoistych, na które inaczej nieco trzeba patrzeć. Wymagają one nie tylko teologa, któryby i Pismo św. znał dokładnie, ale i człowieka obznajomionego z duszpasterstwem i z wymową w praktyce.

Wzorowa monografja powinna mieć następujące przymioty. Musi określić stosunek danego pisarza do literatury obcej, do stanu kaznodziejstwa za granicą, określić wpływy swoje i obce, które na niego oddziałały, źródła i wogóle cały warsztat pracy, przy którym powstały jego kazania. Również trzeba odpowiedzieć na pytanie, jak przedstawia się kaznodzieja w porównaniu z pisarzami świeckimi danego okresu, jaki jest jego stosunek do prądów i poglądów, nurtujących w społeczeństwie, przy kaznodziejach politycznych do literatury publicystycznej; przy czysto religijnych do dzieł teologicznych, biblijnych, ascetycznych i t. p. jego okresu. Tutaj przy tych postulatach, które są kanonem badania naukowego, historyk kaznodziejstwa natrafia na pewne trudności. Zazwyczaj brak mu o pisarzu szczegółów biograficznych, a bez nich nie wykryje i nie oceni wpływów, jakie na opracowywanego kaznodzieję działały. Nie znamy listów, nie wiemy zazwyczaj, gdzie studjował i t. d. Co zawdzięczał innym, co jest własną jego inwencją, nie łatwo rozstrzygnąć po pierwsze dlatego, że mamy tutaj do czynienia z wielkimi co do rozmiaru pomnikami piśmiennictwa i nie łatwo dostępnymi, z literaturą mniej lub więcej popularną, po drugie, że nie znamy inwentarzy ówczesnych bibljotek klasztornych, kapitulnych i t. d., po trzecie, że i kaznodziejstwo obce nie jest zadowalniająco opracowane, jak wogóle historja nauk teologicznych i stan wychowania i studjów teologicznych. Jeślibyśmy mieli do całej teologji takie dzieła jak do scholastyki Grabmanna „Geschichte der scholastischen Methode", to wówczas łączność, zależność występowałaby prędzej. W przeciwnym razie schodzi się na manowce lub pracuje się nieekonomicznie i dla jednego autora musi się robić studja takie, jak gdyby się miało pisać historję nauk teologicznych.

Szukanie wpływów jest bardzo nęcące, ale jeszcze bardziej zwodnicze. Trzeba z góry podkreślić, że podobieństwo treści, nawet tożsamość cytatów jeszcze nie rozstrzyga w tym wypadku zależności jednego pisarza od drugiego, bo patrzenie na sprawy

życiowe niejednokrotnie jest identyczne u rozmaitych ludzi mieszkających nawet w odległych miejscowościach. Z doświadczenia wiemy, jak komuś, co samodzielnie doszedł do pewnych środków działania duszpasterskiego, można wypomnieć, że to samo mówił, czy napisał już inny człowiek, dotyczącemu zupełnie nieznany. Poglądy na pewne bolączki współczesne będą prawie u wszystkich pisarzy tego samego obozu podobne. Tak np. na reformację, skutki innowierstwa wielu ludzi patrzyło się tak jak pisarze, których ci ludzie nie czytali. Dziś na skutki wojny każdy ksiądz patrzy się mniej więcej jednakowo, choćby nie czytał żadnego dzieła, traktującego o tym przedmiocie. Nie można w tym wypadku popełniać błędu Windakiewicza, który w wynajdywaniu źródeł „Pana Tadeusza" posuwa się tak daleko, iż nawet opisu zwyczajów znanych Mickiewiczowi od dziecka szuka we współczesnych opisach. Nadto opracowywany kaznodzieja będzie się stykał argumentami, obrazami, porównaniami, cytatami z bardzo wielu pisarzami. Musi się więc udowodnić, z którego korzystał nie tylko przy pomocy argumentów wewnętrznych ale i zewnętrznych, bo przecież wzajemne przepisywanie ciągnie się od wieków. Naprzykład porównanie o stłuczonem zwierciadle i obecności P. Jezusa pod każdą cząstką hostji spotka się u tak wielu autorów, iż trudno będzie rozstrzygnąć, z którego opracowywany zaczerpnął.

Każda monografja poza dużem przygotowaniem naukowem autora wymaga długiego czasu, nawet kilku lat pracy z włączeniem podróży po archiwach i bibljotekach zagranicznych. Na tego rodzaju opracowanie zasługują przedewszystkiem autorowie wybitni o świeckiem znaczeniu jak Sokołowski, Birkowski, Skarga, Młodzianowski, Karpowicz i inni. My naprawdę nie umiemy jeszcze ułożyć hierarchji naszych kaznodziejów. W historjach spotyka się obok siebie jako wartości równorzędne takie nazwiska jak Kajsiewicz, Stagraczyński i Puchalski lub jedenaście stron in 8^0 nazwisk bez jakiejkolwiek oceny. Tak samo, gdybyśmy chcieli wydać antologję kaznodziejów polskich, nie wiedzielibyśmy kogo zamieścić, by nie narazić się na zarzut, żeśmy pominęli wartościowych, a podali przeciętnych lub miernych. A nie wolno zapominać i o przekazie rękopiśmiennym, który nieraz lepiej wierniej charakteryzuje stan kaznodziejstwa danego okresu, niż rzeczy drukowane.

Monografij nie można wykluczać, ale owszem pragnąć ich jak najgoręcej, ale też nie wolno zapominać, że na historję kaznodziejstwa, którąby była oparta na monografjach, czekaćby trzeba było kilkadziesiąt lat, choćby ich pisanie zaraz się rozpoczęło i raźno postępowało. Zanim jednak napisze ktoś takie dzieło, potrzebna jest książka o mniejszych wartościach naukowych, nieodpowiadająca wszystkim wymogom krytyki, ale dająca charakterystykę dokładną naszego kaznodziejstwa i poszczególnych epok. Musiałaby ona przedstawić: Teorję wymowy panującą w poszczególnym okresie, stan literatury ascetycznej i o ile możności teologicznej przynajmniej ogólnikowo, sądy zewnętrzne o kaznodziejstwie (synody, uwagi rozrzucone, autorzy świeccy, pamiętniki i t. p.) i głosy inne poza amboną, oceniające stan moralny obyczajowy społeczeństwa, o ile chodzi o tło epoki. Omawiając ten lub inny rodzaj wymowy, lub tego lub innego pisarza, należałoby ocenić jej cechy zewnętrzne i wewnętrzne, a więc: architektonikę poszczególnych kazań, która u mowców klasycznych, jak Skarga, wypadnie wspaniale, architektonikę całości, język (słownictwo, styl), wartości retoryczne, obrazy, porównania, przenośnie, cytaty z Pisma św., Ojców, teologów i innych, teologję, zasady moralne (myśl przewodnią), środki poprawy polecane słuchaczowi, ocenę społeczeństwa, szczegóły obyczajowe, myśli i formy specjalnie często występujące.

Przy cechach zewnętrznych zcharakteryzowanie architektoniki kazania pozwoli nam wniknąć w robotę i określić świadome stawianie sobie celu i założeń. Wartości artystyczne języka i formy zestawione i ocenione będą decydować o poziomie literackim i rozstrzygną, czy pisarz należy do rzędu piszących podręczniki, niejednokrotnie bardzo praktyczne i pożyteczne, czy też do twórców, godnych stanąć obok najwybitniejszych pisarzy. Co do cytatów z Pisma św. to potrzebne jest nie tylko zestawienie według ksiąg, rozdziałów i wierszy z całego pomnika wymowy, ale i sąd, jak autor tymi cytatami operuje czy swobodnie tak, że stanowią one z tekstem jaką całość organicznie związaną, czy też tylko są narzuconem kwieciem. Zestawione cytaty mogą nasunąć bardzo rozmaite spostrzeżenia i mają też dać podstawę do sądu, czy one czerpane są z Pisma św. z jego duchem, nastrojem, czy też brane skądinąd, powtarzane za innymi autorami. Chodzi tu i o egzegezę i o orjentację

autora we współczesnej sobie znajomości komentarzy. Przytaczani ojcowie, odszukani w odpowiednich dziełach, mają także być podstawą do sądu, jaki jest stosunek autora do patrystyki. Takie zestawienia zrobione z autorów różnych epok dadzą nam linię bardzo falistą, odpowiedzą na wiele pytań i wyjaśnią niejedną zagadkę co do stanu kaznodziejstwa danego okresu.

Daleko więcej czasu, trudu i pracy myśli potrzeba do zebrania cech wewnętrznych, niż zewnętrznych. Teologja autora z jego argumentacją wymaga dobrego wczytania się. Przy innowiercach chodzi o zestawienie tez, które autor głosi, o charakterystykę jego argumentacji, a nie o jej zbijanie, bo to nie należy do historyka kaznodziejstwa, a wreszcie o poziom tej teologji, czy ona się równa katechizmowi małemu czy średniemu, czy jakiejś małej summie. Będzie to zależeć od epoki i od autora. Nie wielu znajdziemy pisarzy, którzyby w kazaniach traktowali jakieś więcej specjalne problemy teologiczne To samo da się powiedzieć o zasadach moralnych. Na podstawie kazań, zwłaszcza gdy chodzi o kazania na niedziele i święta, powinien powstawać jasny obraz ideału, który autor miał na oku, cała jego ascetyka, znajomość społeczeństwa. Pobożne ogólniki, krzykliwe narzekanie świadczyć będą, że autor nie zna środowiska, a ascetykę zna nienajlepiej. Ten punkt przy rozbiorze kazań da nam odpowiedź na pytanie, jak ambona wychowywała społeczeństwo, jakie cele propagowała, co zwalczała, czy widziała błędy, wytykane przez pisarzy innych, czy spostrzegała więcej, czy mniej niż oni. Takie bolączki jak położenie poddanych, brak sprawiedliwości w sądach, bezczynność, rozpasana gnuśność itd. będą przez jednych kaznodziejów traktowane lepiej, przez innych gorzej — niektórzy niestety o nich milczeli, lub mówili stereotypowo. Punkt ten bardzo jest waznym nie tylko dla historyki wymowy, ale i dla historyka wogóle, bo określi nam sposób działania na społeczeństwo tak ważnego czynnika jak kazania drukowane i na ich podstawie głoszone. Również budzić będzie szersze zainteresowanie podanie szczegółów obyczajowych, folklorystycznych, w które nieraz niektórzy autorowie bardzo obfitują.

Nie wszyscy kaznodzieje dadzą się ująć w ten schemat. Problemy przez niektórych poruszane, wyjdą daleko poza wy-

żej wyliczone punkta. Indywidualność zaś pisarza poza językiem, sposobem traktowania zagadnień, stosunkiem do słuchacza, określa zazwyczaj jakaś szczególniej umiłowana prawda, czy cnota lub idea. U jednych najwięcej uczucia będzie przy poruszaniu spraw politycznych, u drugich społecznych, jeden będzie kaznodzieją N. Sakramentu, choć napisze kazania na niedziele i święta, drugi pracy czy modlitwy, albo wdzięczności itd. Osobowość jednego ukaże się jako cicha łagodność o wielkiej sile zyskiwania serc, drugiego jako gniew i żarliwość karcąca, twarda, nieubłagana, niecąca strach przed Bożą sprawiedliwością. Rozmaitość indywidualności w naszem kaznodziejstwie jest bardzo wielka. Na podstawie dotychczasowych historyj kaznodziejstwa nie rysuje się nam ona wyraźnie, a tem samem ci reprezentanci najrozmaitszych temperamentów w przeszłości nie stają się szkołą dla analogicznych organizacyj psychicznych obecnego pokolenia.

Taką charakterystykę naszego kaznodziejstwa możnaby opracować, dzieląc pomiędzy siebie autorów, czy rodzaje kaznodziejstwa. Redakcja „Przeglądu teologicznego“ chętnie podejmie się pośrednictwa i ułatwi porozumienie. Zobowiązuje się także wyszukać autorów, którzyby dla poszczególnych epok napisali tło i charakterystykę. W ten sposób w dość rychłym czasie mogłaby powstać historja kaznodziejstwa polskiego, podająca co prawda tylko charakterystykę, ale w każdym razie dokładną, na podstawie której możnaby przygotować antologję najwybitniejszych polskich kaznodziejów, dającą obraz naszej wymowy religijnej.

X. dr. Teofil Długosz.